CENA 10 GROSZY.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 265 (7895) Środa, dnia 19 listopada 1924 r. Rok XXXII

O uzdrowienie handlu

Bardzo wiele mówią sobie ludzie w mieście na ucho. W wielu opowiadaniach jest wiele bezpodstawnych plotek i insynuacji, ale zdarzają się sprawy mające społeczne znaczenie i obchodzące całą ludność, a nawet i całe społeczeństwo polskie. Naprawienie zła natychmiast po wykryciu przyczynić się może do oczyszczenia atmosfery i współżycia obywateli.

Do takich spraw, które podnieciły w ostatnich dniach opinję Kalisza należą trzy kategorje imprez handlowo-spekulacyjnych w Kaliszu, przeciwko którym wystąpić powinno całe społeczeństwo polskie, ponieważ one podrywają powagę handlu polskiego i narażają kupiectwo polskie na poważny szwank nietylko u nas ale i za granicą.

Do spraw tych należą: 1). sprzedaż towarów zapomocą biletów, czyli t. zw. „boules de naiges", która przed wojną była zakazaną i surowo karaną 2) sprzedaż pudełek z cukierkami, w których znajdować się mają kwity na fanty, i 3) rozwiązywanie zagadek reklamowych za które obiecuje się nagrody niemożliwej wartości — rodzaju samochodów, sreber it.d.

Ze sprawą sprzedaży biletowych załatwiło się w niedzielnym numerze „Gazety Kaliskiej" Stowarzyszenie Kupców Polskich, piętnując tego rodzaju spekulację i wzywając do zaprzestania nadużywania ludzkiej łatwowierności. Żałować tylko należy, że odezwa kupców nie jest pełna i nie zawiera nazwisk osób, które rzuciły się na tego rodzaju imprezę. Było by to pożądanem ponieważ, podobno dwie firmy specjalnie prowadziły swą akcję wśród młodzieży szkolnej.

Loterję pudełkową urządziła w Kaliszu słodka firma warszawska, która podobno otrzymała nawet na tego rodzaju imprezy pozwolenie od rządu. W Łodzi firma ta sprzedawała pudełka na inwalidów, w Kaliszu na Straż Ogniową, zobowiązując się płacić 20 proc. na instytucję z dochodu brutto. Za złotówkę nabywca dostawał w pudełku 10 cukierków. W niekrórych pudełkach były kwity na fanty, jak mydło puder itd. Większe fanty, wystawione w jednym ze sklepów, pomimo sprzedaży 7,500 pudełek, nie zostały przez nikogo wygrane.

Kalkulacja tej imprezy jest, jak piszą gazety łódzkie następująca: wartość cukierków najwyżej 40 gr., dla instytucji 20 gr. i dla impresarja, który przywiózł ze sobą cały sztab panów i pań 40 gr.

W Łodzi procent wypłacono gotówką, w Kaliszu impresarjo zabrał całą gotówkę 7,500 złotych, pozostawił zaś 2500 pudełek dla Straży. Fanty wystawione Zarząd straży, podobno, ku oburzeniu impresarja zarekwirował.

Straż ogniowa zarobi zatem wartość fantów, która wynosi do 1000 złotych oraz 2500 pudełek marnych cukierków. Ale 7,500 złotych wydarte przez sprytnego impresarja afery, z rąk najbiedniejszej ludności naszego miasta, która gotowa jest na loterję oddać grosz ostatni, tych im nikt nie zwróci i rozgoryczenie wśród naiwnych pozostanie na długo. Należy zatem kierownikom instytucji społecznych, owianym jak najlepszemi chęciami niezwykle ostrożnie przyjmować ofiary od nieznanych im osób, nie sprawdziwszy dokładnie, czy na dnie owych „dobrych chęci" nie leży własny interes ofiarodawcy spekulanta.

Trzecia kategorja imprez: „Zagadki reklamowe", zainicjonowana na Górnym Slasku przez podejrzane firmy niemieckie, które, zdaje się, otrzymały tam odpowiednie zadośćuczynienie ze strony władz, znalazła naśladowców w Kaliszu i nie jest zwrócona wyłącznie przeciwko mieszkańcom naszego miasta, lecz obejmuje szersze kręgi, a mianowicie całą Rzeczpospolitą Polską.

W pismach poznańskich, pomorskich, lubelskich i warszawskich (Dwugroszówka), a wreszcie i jednym z kaliskich (Głos Kaliski) pojawiło się ogłoszenie mniej więcej treści następującej:

„Celem rozbudzenia naszego przemysłu i handlu (sic), który ostatniemi czasy zapadł w stan t. zw. śpiączki stagnacyjnej, przy pomocy czytelników niniejszego pisma organizujemy radykalną akcję ratunkową, urządzamy wyprzedaż towarów po cenach fabrycznych za poprzedniem nadesłaniem 4 złotych, za którą to sumę prześlemy następujące towary: paczkę papieru z kopertami, 10 pocztówek, notes, pióro z ołówkiem i paczkę sekretników. Każdy kto nadeśle rozwiązanie podanej niżej zagadki będzie miał pra-

wo do otrzymania jednej z niżej wymienionych nagr. Zagadka jest takiej treści że ją nieodgadnie tylko ten, co sczytać nie umie. Nagrody przedstawiają: samochód, cztery motocykle, 20 maszyn do szycia 3 pianina, serwisy itd. wszystko na sumę około 100.000 złotych.

A teraz najciekawsze: rozwiązanie ma być nadesłane do 1 listopada rb. Podział nagród nastąpi w ciągu 2-ch tygodni pod kontrolą Notarjusza przy Sądzie Okręgowym i wyklucza drogę prawną jako dobrowolny podarunek. Powyższe nagrody odnoszą się do 200,000 uczestników.

Impreza zatem obliczoną jest na wielką skalę. Autorzy anonimowi, gdyż pod ogłoszeniem brak podpisu i jest tylko adres gdzie należy skladać pieniądze, mają zamiar z naiwnych wyciągnąć 800.000 złotych, za co im dadzą towaru drogo licząc za 300,000 zł., premji za 100000 i 400.000 złotych dostaną do kieszeni.

Taki zysk będą mogli anonimowi przedsiębiorcy otrzymać, o ile znajdą 200.000 lekkomyślnych którzy nadeślą czterozłotówki przypuszczając, że spełnią swe zobowiązania co do nagród.

Ale jeżeli się naiwnych znajdzie najwyżej 1000 lub 2000, co wtedy będzie z nagrodami, czy dostanie kto samochód, pokój sypialny lub nawet maszynę do szycia? Napewno nikt i nikt upominać się nie będzie, ponieważ zastrzeżono „wykluczenie drogi prawnej".

Tego rodzaju impreza, która szkodzi nie tylko kupiectwu Kaliskiemu, ale i całemu kupiectwu polskiemu w Rzeczypospolitej winna być bezwzględnie napiętnowaną i w swym zarodku zamknięta. Na tej imprezie tracą nie tylko tysiące naiwnych, ale i skarb Państwa, ponieważ zapewne i inicjatorzy nie wykupili odpowiedniego patentu wątpić należy, czy nawet w razie pomyślnym dla nich zapłacą podatek obrotowy i dochodowy które wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł.

Takie postępowanie nie tylko nie uzdrowi naszego handlu ale może doprowadzić do zguby.

TELEGRAMY.

Wywiad u ministra Ratajskiego

POZNAN, 18. Prezydent miasta p. Ratajski mianowany ministrem spraw wewnętrznych, przedstawiciela Agencji Wschodniej i udzielił następującego wywiadu:

Mimo że zajmuję stanowisko, które mnie nadzwyczaj odpowiada, mianowicie stanowisko prezydenta miasta Poznania, zdecydowałem się objąć urząd ministra spraw wewnętrznych dlatego, że na porządku obrad sejmu staną obecnie sprawy samorządowe: ustawa miejska, ustawa o gminach wiejskich, ustawa wojewódzka i odnośne ustawy wyborcze. Sądzę, że przy opracowywaniu tych ustaw będę mógł być pożyteczny.

Jeśli chodzi o kresy wschodnie, to oświadczyłem premjerowi i powtarzam to obecnie, że spraw tych nie znam i dlatego będę dążył do tego, aby dobrać sobie do współpracy wiceministra który sprawy te zna dokładnie z własnej obserwacji. Co do osoby tego wiceministra nie zrobiłem sobie jeszcze ostatecznego zdania. Decyzja nastąpi dopiero po objęciu urzędowania przezemnie, tj. po 25 bm.

W związku z wiadomościami, jakoby wicepremjer p. Thugutt miał objąć sprawy kresów wschodnich wzgl. sprawy mniejszości narodowych, stwierdzam, iż wiadomości te są nieścisłe. P. Thugutt będzie min. bez teki i będzie pracował w prezydjum Rady Ministrów, zastępując premjera w takich sprawach, którym premjer nie może podołać z powodu braku czasu, gdyż dzierży równocześnie tekę ministra skarbu. Do tego rodzaju spraw należą przedewszystkiem sprawy oszczędnościowe — komisarz oszczędnościowy wojewoda Moskalewski ma 1 stycznia ustąpić — i sprawy narodowościowe. W tych sprawach wszystkie ministerstwa, jak dotychczas będą i w przyszłości przedstawiały swoje wnioski prezydjum Rady Ministrów do zaopinjowania. Tymi właśnie wnioskami będzie się zajmował p. Thugutt, pod odpowiedzialnością premjera. Ja jako minister spraw wewnętrznych nie będę miał żadnego kontaktu wewnętrznego z p. Thuguttem, będę tylko jego kolegą w Radzie ministrów. Zakres działania ministerjum spraw wewnętrznych nie będzie też w niczem umniejszony.

Jadę do Warszawy — kończył min. Ratajski jako niezapisana karta i przedewszystkiem będę się starał pracować na pożytek kraju.

P. Zychliński ministrem sprawiedliwości

WARSZAWA. 18. Wczoraj o godz. 12,45 premjer Grabski przyjął rejenta Zychlińskiego którego chce pozyskać na stanowisko ministra sprawiedliwości.

P. Zychliński przyjął tekę ministra sprawiedliwości. P. Antoni Zychliński, b. prokurator w Lublinie ostatnio był rejentem w Warszawie.

Autentyczność listu Zinowjewa stwierdzona

PARYZ, 18. Korespondent londyński „Temps'a" donosi, że komisja dla zbadania listu Zinowjewa stwierdziła, że list ten jest autentyczny. Wobec tego jest rzeczą prawdopodobną, że w sprawie tej otrzymają Sowiety nową notę od angielskiego rządu.

Częś prasy angielskiej przewiduje, że Rakowskiemu wręczony zostanie paszport.

Tajemnica 75,000 zł.

WARSZAWA 18 W sensacyjnej sprawie nagłego zasłabnięcia inkasenta Banku dla handlu i przemysłu Jakubowskiego i zniknięcia niesionej przez niego wówczas teczki z 75 tysiącami złotych — otrzymujemy wiadomość, że Jakubowski w dniu, w którym zaszedł wypadek, widziany był w jednym z lokalów publicznych.

Czy wszedł on tam, aby się z kimś spotkać czy też dla innych przyczyn, narazie nie wiadomo. Nie wykluczonem jest, że mógł tam podstępnie zostać wciągnięty i że został jakimś narkotykiem odurzony.

Sam Jakubowski dotychczas przebywa w szpitalu pod obserwacją lekarzy.

Żadnych wyjaśnień mogących sprawę wyświetlić, Jakubowski nie udzielił.

Zarząd banku wypowiada o nim tego rodzaju opinję, które wykluczają podejrzenie symulacji ze strony Jakubowskiego. Dochodzenie prowadzone jest bardzo energicznie.

Marszałek Piłsudzki w Krakowie

KRAKOW, 18, W niedzielę o godz. 1.30 po poł. odbyła się uroczystość zmiany warty honorowej przed domem, w którym mieszkał marszałek Piłsudski. Wartę trzymają żołnierze krakowskiego 20 pułku p. O godzinie 4 m. 30 popoł. wygłosił marszałek dalszy ciąg swego odczytu pod tytułem „Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej".

W przeddzień odczytu, wszystkie bilety były wykupione. Sala teatru była wypełniona po brzegi słuchaczami Wchodzącemu na salę Marszałkowi zgotowała publiczność wspaniałą owację. Rozległy się okrzyki: „Niech żyje!" wskutek czego Marszałek tylko z trudnością mógł zabrać głos.

Odczyt trwał przez blizko dwie i pół godziny.

Mówca przechodził kolejno powstawanie dzisiejszej Polski w poszczególnych zaborach oraz walki z obcem jarzmem w dniach przełomu.

W końcu swej niezwykle interesującej prelekcji Marszałek wskazał na wielkie trudności, które w listopadzie i grudniu roku 1918 ze wszech stron godziły w powstanie Polski, która bez wojska własną siłą zdołała utrzymać się i obecnie tworzy silną i skonsolidowaną Rzeczypospolitą.

Po odczycie zgotowała ponownie Marszałkowi publiczność burzliwą owację. Oklaskom i okrzykom nie było końca. Marszałek z trudnością przedostał się z teatru do wyjścia przez cisnącą się zewsząd i rozentuzjazmowaną publiczność.

Po odczycie wieczorem o godz. 9 odbył się obiad wydany przez komitet obywatelski na cześć dostojnego gościa.

Następnie odbył się bankiet w klubie społecznym, który przeciągnął się do późnej nocy.

Pocztowe znaczki „na skarb".

WARSZAWA, 18. Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów wypuści z dniem 1 stycznia 1925 r. specjalne znaczki pocztowe „Na Skarb". Znaczki wypuszczone będą w 100.000 serji po jedenaście wartości (od 1 grosza do 50 groszy) z nadrukiem poziomym w białym kolorze „na Skarb — 50 groszy". Dochód ze sprzedaży tych znaczków przeznaczonny jest na zasilenie Skarbu Państwa. Znaczki złotowe (z podobizną Prezydenta Rzpltej) nie ukażą się z nadrukami.

Zjazd starostów w Wilnie

WILNO, 18. W dniu wczorajszym 17 b.m. zakończył się trzydniowy zjazd starostów ziemi Wileńskiej. Omawiane sprawy dotyczą bezpieczeństwa na terytorjum ziemi Wileńskiej oraz kwestje samorządowe i administracyjne. Z ramienia M. S. Wewn. wyjechał na zjazd główny inspektor M. S. Wewn. p. Twardo oraz dr. Raczyński. Obrady toczyły się pod przewodnictwem deelgata rządu p. Raczkiewicza.

Zamiana obligacji pożyczek państ.

WARSZAWA, 18. Wobec przerachowywania zobowiązań Skarbu Państwa z tytułu pożyczek państwowych oraz konwersji tych pożyczek na 5 proc. państwową pożyczkę konwersyjną z 1924 r., Minist. Skarbu wydało zarządzenie według którego kasy skarbowe obowiązane są niezwłocznie zamienić obligacje pożyczek państwowych z r. 1918 i 1920, złożone przez poszczególne władze i urzędy jako depozyty, na obligacje pożyczki konwersyjnej. Wyjątek stanowić będą tylko te obligacje, które złożone zostały do kasy skarbowej w charakterze depozytów rzeczowych, dotyczących spraw sądowo-karnych, oraz te, których wymiana ze względu na charakter spraw jest z punktu widzenia prawa niedopuszczalna.

Zwrot wypłaconego podatku mieszkaniowego

WARSZAWA, 18. W związku z poleceniem wstrzymania wypłaty dodatku mieszkaniowego dla kontraktowych pracowników państwowych Min. Skarbu zezwoliło na rozłożenie należności, przypadających do zwrotu od tych pracowników kontraktowych, którym wypłacono dodatek na mieszkanie za ubiegłe miesiące, na trzy raty, spłacane w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

Wyrok sądowy przeciw komunistom

WARSZAWA, 18. Komunikują nam z Sosnowca, że sąd okręgowy wydał w dniu wczorajszym 17 b.m. wyrok skazujący na ciężkie więzienie następujących członków młodzieży komunistycznnej za przynależenie i działal-

ność komunistyczną: Spinkę Warszawską na 8 lat ciężkiego więzienia, Jana Szwabczyka na 8 lat, Józefa Hareka na 4 lata, Stanisława Kapińskiego na 4 lata i Jana Atlasa na 1 rok ciężkiego więzienia.

Z rynku zbożowego

WARSZAWA, 18. Po dwudniowej przerwie obroty na giełdzie zbożowo-towarowej niestety nie zwiększyły się. Podaż nadal skąpa. Cenny się utrzymują na wysokości notowań z ub. piątku. Usposobienie załatwianych tranzakcji. Producenci nie kryją się z przewidywaniem na rzekomą zwyżkę cen żyta. W dniu wczorajszym żądano za żyto 22 i pół zł. franco stacja załadowawcza.

Brak gotówki utrudnina obroty.

Cała ludność Rosji sowieckiej—na usługach czerwonej armji.

Prasa zagraniczna poświęca obecnie wiele uwagi informacjom, jakich udzielił „czerwony generalissimus" — Frunze, sprawozdawcy pisma sowieckiego „Prawda". Wywiad ten ma wszelkie cechy programowego oświadczenia, które z uwagi na osobę interlokutora musi być uznane za miarodajny głos opinji rządu sowieckiego. Z tego też względu nie może on i dla nas pozostać obojętnym.

Frunze zajmuje obecnie kierownicze stanowisko w wojskowej hierarchji rosyjskiej, gdyż skupił w swem ręku wszystkie główne funkcje zarządu wojskowego, jak to: stanowisko zastępcy przewodniczącego Rewwojensowietu (Rewolucyjnej Rady Wojennej, odpowiadającej naszej ścisłej Radzie Wojennej), funkcję szefa sztabu armji czerwonej oraz d-cy Czerwonej Akademji generalnego sztabu R.K.K.A. Wobec tego, iż Trocki, będący nadal w niełasce u rządzącej „trójki", spędza czas przeważnie na urlopach kuracyjnych" w uzdrowiskach Kaukazu i jest tendencyjnie odsuwany od wszelkiego wpływu na armję czerwoną — Frunze ma zupełnie wolną rękę do wprowadzenia w życie swych daleko idących zamierzeń reformatorskich.

Mają one na celu podniesienie wartości bojowej rosyjskiej armji i trzeba przyznać, iż odznaczają się dużą śmiałością myśli oraz szerokiem ujęciem zagadnienja.

Punktem wyjściowym reformy Frunzego jest jego dążenie do wszechstronnego przygotowania kraju dla wymagań wojny przez pociągnięcie do pracy całego społeczeństwa cywilnego i umiejętne wykorzystanie inicjatywy prywatnej.

Społeczeństwo cywilne winno wziąć na siebie zadanie przysposobienia wojskowego rezerw oraz militaryzację organizmu ekonomicznego państwa.

Frunze formułuje tę zasadę w następujących słowach: „Cały kraj winien uświadomić sobie, że pod postacią armji czerwonej (która liczy już po zredukowaniu 562 tys., nie licząc wojsk G. P. U. i Cz. O. N., stanowiących jeszcze około 250 — przyp. Red.) mamy obecnie tylko niewielki fundament przyszłej armji. Wokoło tego fundamentu grupować się może tylko część powołanego kontyngentu. Resztę musimy przygotować w drodze pozawojskowej. A pracę tę można zorganizować należycie tylko pod warunkiem współpracy organów cywilnych z organami wojskowemi i przy bezpośredniej pomocy pierwszych.

„Hasło militaryzacji całego kraju — mówił dalej Frunze — oto nasze najważniejsze najbliższe zadanie. I zależnie od tego, jak hasło to będzie realizowała nasza partja, aparat sowiecki i cała masa pracujących, będziemy mogli dzieło obrony postawić na takiej wysokości, że żadne niebezpieczeństwo nie będzie dla nas straszne, nie bacząc na to, że pod bronią trzymać będziemy niewielką tylko liczbę.

W celu realizacji tych haseł, Frunze projektuje założenie specjalnego „Towarzystwa Przyjaciół Obrony Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik", skupiającego w sobie obok przedstawicieli cywilnego społeczeństwa również i fachowców wojskowych, członków towarzystw wojskowo-naukowych. Ta nowa instytucja społeczna miałaby zadanie opracowania metod i wyszukania środków materjalnych dla umożliwienia wszechstronnej „mobilizacji" społeczeństwa cywilnego na wypadek wojny.

Stan zaopatrzenia materjalnego armji czerwonej został ostatnio bardzo znacznie ulepszony. Z dniem 1 listopada b.r. podniesiono pobory tak oficerów t. zw. „czerwonych dowódców" (o 15 do 20 proc.) jak i żołnierzy.

Szczególniejszą pieczą otaczają władze wojskowe wyższe szkolnictwo wojskowe, a przedewszystkiem Czerwoną Akademję generalnego sztabu, która pracuje intensywnie nad podniesieniem wyszkolenia fachowego oficerów. W studjach akademickich kładzie się główny nacisk na odpowiednie opracowanie i wszechstronne wykorzystanie doświadczeń wojny domowej (t. zw. „taktykę walki klasowej" — według terminologji bolszewików), gdyż zdaniem tych ostatnich, przyszła wojna będzie musiała coraz bardziej zbliżać się do tych wzorów.

KRONIKA

— Pożegnanie ks. dziekana i kanonika Jana Cyranowskiego.

W niedzielę, 9 b.m., we wsi, Dembe pod Kaliszem, ks. dziekan Cyranowski odprawił ostatnie pożegnalne nabożeństwo z powodu przeniesienia go na takież stanowisko do Uniejowa.

Nabożeństwo to zgromadziło do kościoła dembskiego nietylko wszystkich miejscowych parafian, lecz tysiące okolicznych mieszkańców i dzieci szkolnych. Przybyli oni wszyscy, aby pożegnać czcigodnego księdza kanonika i dziekana i podziękować mu za pracę, jaką poświęcał dla dobra całej parafji.

Sumę z procesją nazewnątrz kościoła odprawił ksiądz kanonik o godz. 11 przed południem, w czasie której wszedł na ambonę, gdzie odczytał Ewangielję świętą, i mocno rozrzewniony, nie mógł więcej przemówić, polecił tylko wszystkich parafian opiece Matki Przenajświętszej.

Rozrzewnienie duszpasterza udzieliło się wszystkim obecnym, co słychać było ciche łkanie i szept modlitwy dla dalszej pracy ukochanego kapłana.

Po nabożeństwie całe nauczycielstwo gminy Kamień stawiło się w plebanji i wręczyło księdzu kanonikowi J. Cyranowskiemu, jako dzielnemu człowiekowi Rady szkolnej powiatowej, książkę pamiątkową, z własnoręcznemi podpisami, przyczem jeden z nauczycieli zwrócił się do księdza kanonika z mową pożegnalną. Ksiądz kanonik Cyranowski w czasie swego 14-to letniego pobytu w Dembem, zdołał wiele ulepszyć w swej parafji, za jego staraniem stanął nowy kościół, dom ludowy-ochrona, powiększony został cmentarz i dokonał wiele innych drobniejszych robót, nic też dziwnego, że parafjanie zgromadzili się tak licznie aby złożyć dzięki za wszystko to, co dobrego zdziałał dla całej parafji.

Jak wiadomo, ksiądz kanonik Cyranowski udał się do Uniejowa, gdzie już pracował zaraz po wyświęceniu, jako wikarjusz.

W przyszłym roku ksiądz dziekan i kanonik Cyranowski obchodzić będzie (dwudziestopięciolecie) 25-lecie kapłaństwa. Życzymy Mu już dziś szczęśliwego doczekania tej radosnej chwili i błogosławionej pracy w parafji uniejowskiej.

Parafjanin.

— POGRZEB STANISŁAWA KEMPNERA.

W Warszawie na cmentarzu starozakonnych odbył się pogrzeb prof. St. Kempnera, znanego ekonomisty, dziekana Wolnej Wszechnicy Polskiej. Na godzinę przed pogrzebem w kaplicy domu pogrzebowego zebrały się delegacje stowarzyszeń społecznych, profesorowie W.W.P. i zrzeszenia młodzieży akademickiej. Na katafalku złożono wieńce od całego szeregu organizacji, między innemi od Stow. ekonomistów i statystyków polskich, od Związku stow. akademickich i od członków b. redakcji „Nowej Gazety".

Po nabożeństwie żałobnem z mównicy ustawionej około katafalku wygłosili przemówienia pp. prof. Górski, przedstawiciel senatu W.W.P. prof. Kostanecki w imieniu Stow. ekonomistów i statystyków; prof. Umiński, kierownik Szkoły dziennikarskiej; red. Wasowski w imieniu b. członków redakcji „Nowej Gazety" i prof. Dikstein.

Wszyscy mówcy charakteryzowali wielkie zasługi, położone przez zmarłego na polu ekonomji, jego patrjotyzm, pracę ideową i dziennikarską. Po przemówieniach ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej i nastąpił ostatni akt posługi ziemskiej złożonej człowiekowi dobrze zasłużonemu Ojczyźnie.

— NOWY MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

P. Cyryl Ratajski jest z zawodu prawnikiem studjował prawo we Wrocławiu i Berlinie.

Po złożeniu egzaminów i odbytej praktyce sądowej był adwokatem w Raciborzu na G. Śląsku oraz dyrektorem banku ludowego. W latach 1903, 4 i 5 p. Ratajski brał czynny udział w pracach ówczesnego komitetu wyborczego, gdzie wraz z innymi walczył o zdobycie mandatów poselskich z G. Śląska do berlińskiego koła polskiego. Po przeniesieniu się do Poznania objmuje kierownictwo jednej z większych w Polsce fabryk chemicznych Roman May i S-ka. Wybrany, przed kilku laty, po śmierci prezydenta miasta ś.p. Drweskiego, na prezydenta miasta Poznania, okazał na tem stanowisku poważne zdolności administracyjne.

Za jedną z większych zasług poczytują mu uporządkowanie finansów m. Poznania. To też przy nowych wyborach do zarządu miasta przez nową radę miejską uzyskał, wszystkie głosy. Prezydent Ratajski nie należy do żadnego stronnictwa politycznego. Objęcie teki ministra spr. wewn. nastąpi po upływie tygodnia, gdyż p. Ratajski zastrzegł sobie ten czas na ewentualną likwidację prac w Poznaniu.

— OSZUSTWO.

Jakaś nieznana oszustka chodzi po sklepach kaliskich kupców, podając się za p. rejentową Wandę Rudzką i płacąc część kupowanego towaru gotówką każe rachunek przynieść do domu. W ten sposób poszkodowanych zostało kilku kupców kaliskich. Przestrzega się przed tą osobą.

— **STAN RYNKU PRACY.** w państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Kaliszu gmach Starostwa telefon 222, wakują posady na wyjazd a miejscowicie:

Hutnictwo: 10 majstrów kuglerów na szkło rżnięte, 70 pomocników kuglerów na szkło rżnięte, 2 majstrów szklarzy na szkło szlifowane, 2 pomocników na kieliszki 2 pomocników na cylindry, 1 sznelcerza na szkło kryształowe, 1 ręczny garncarz, 2 majstrów hutniczych 2 obrabiaczy, 2 bankarzy, 1 mistrz garncarski, 1 czeladnika zduna specjalistę.

Przemysł metalowy: 1 werkmistrza blacharskiego 2 pilnikarzy, 1 blacharz, 7 tokarzy, 3 zegarmistrzów, 2 monterów na motory spalinowe, 1 werkmistrza do wyrobów z białej blachy, 5 dzielnych czeladników do wyrobów z białej blachy, 1 mechanik do naprawy maszyn do szycia i motocyklów.

Przemysł włókienniczy: 1 montera majstra specjalistę do maszyn kapplowskich tiulowych, 6 tkaczy specjalistów tiulowych.

Przemysł drzewny: 1 tokarza do robót drzewnych, 4 stolarzy na pracę budowlaną, 2 samotnnych starszych kołodziei, 1 pozłotnik ramiarski, 1 mistrza stolarskiego, 6 samotnych stolarzy, 7 stolarzy, 1 modelarza, 3 bednarzy.

Przemysł leśny: kilkaset drwali na kresy wschodnie i zachodnie, płaca akordowa.

Grupa spożywcza: 1 mistrza serowara, 1 gilziarza wykwalifikowanego (siła pierwszorzędna), 1 gotowacza cukru (rafinada).

Przemysł konfekcyjny: 4 wykwalifikowanych szewców na roboty męskie i damskie, 4 pomocników szewckich, 1 krawcowę, samodzielną kierowniczkę do zakładu krawieckiego, 1 szewc, 1 tapicer, (do robót skórzanych), siły pierwszorzędne.

Przemysł chemiczny: 1 fachowiec do wyrobów włoskich (fabrykacja świec), 1 chemik specjalista w plastrach medycynalnych.

Robotnicy niewykwalifikowani: 40 robotników do drenowania.

Przemysł pyrotechniczny 6 specjalistów do wyrobu prochu czarnego.

Służba domowa: 5 wykwalifikowanych kucharek, 1 niańka, 100 służących do wszystkiego.

Przemysł skórny: 1 samotny czeladnik rymarski.

Oficjaliści rolni: 1 ogrodnika wdowca lub kawalera starszego.

Nauczyciele: 1 nauczycielkę lub nauczyciela z maturą i praktyką, 1 freblankę.

Technicy: 1 inżyniera na stanowisko dyrektora do spółki tramwajowej.

Inni: 1 rysunkowego kreślarza, na klisze do kinematografów, 1 organistę żonatego z dobremi świadectwami i jednego organistę kapelmistrza, 1 specjalistę bibljotekarza (kandydaci winni posiadać conajmniej średnie wykształcenie oraz znajomość języków obcych), 1 lekarza.

Poszukują pracy w urzędzie: 7 górników 92 specjalistów metalowców, 70 specjalistów robotników włókienniczych, 84 specjalistów budowlanych, 31 robotników drzewnych, 17 specjalistów przemysłu skórzanego, 4 specjalistów pap. i druk., 22 specjalistów działu konfekcyjnego 2 specjalistów chemicznych, 800 niewykwalifikowanych, 55 służby domowej, 52 robotników rolnych, 5 specjalistów komunikacyjnych, 14 oficialistów rolnych, 5 nauczycieli, 46 urzędników, biuralistów, pomocn. biurowych, 2 techników, 8 subjektów handlowych, 97 młodocianych.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 18 listopada 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	764.0 m.m.
2) Kierunek wiatru	NNE
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	Zachmurz.
5) Wilgot. bezwzględna	3.7 m.m.
6) Wilgot. względna	98%
7) Temp. powietrza	—2°.7
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. za cały d.)	Niebyło
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+0°2
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+2°6
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+0°.42

W Dżungli Kochinchiny

62) *romans z francuskiego.*

Ma-Wang szedł szybko swym pewnym, rytmicznym krokiem, szedł w stronę tylnego wejścia świątyni, skąd droga prowadziła do jego grot. Po drodze minąć musiał wielką nawę, w której przed chwilą stoczyła się bitwa, której ślady napotykał co krok. Nie było komu uprzątać trupów. Najgęściej leżały martwe ciała czarownic. Biała posadzka zlana była wielkimi płatami krwi, której ostra woń unosiła się w powietrzu zmieszana z dymem, który dobywał się jeszcze z niektórych płonących kadzielnic. W jednym z zakątków broniło się jeszcze kilku eunuchów, przypartych do muru przez dwóch czerwonych myśliwców; ich rude futerka mieszały się z tunikami brunatnych wojowników z plemienia Mog. Pokruszone topory i lance leżały na podłodze; niekiedy ciała wiły się jeszcze wkurczach konania. Ma-Wang patrzył się na to wszystko mimochodem obojętnie i nawet z pewnego rodzaju tryumfem; ta krew przelana była dla niego czemś w rodzaju łowów, z których powracał zwycięzcą. Wszak przelał ją na żądanie kobiety, która żądała od niego, by zwolnił jej braci. Nie mógł uwolnić ich inaczej, jak tylko miażdżąc wszystko, co mu stanęło w drodze, a teraz szedł po nagrodę. Zbliżając się do wyjścia, przejść musiał obok czerwonego bożyszcza, otoczonego potrójną zasłoną. Nie patrzył na nie. Sobotwór jego mignął mu zaledwie poprzez przezrocza złocistych tkanin. Zapuścił się w cienie krętego korytarza i po długiej wędrówce znalazł się wreszcie pod gołem niebem. Zmrużył oczy od nadmiaru światła, jakie siała tęcza słoneczna, wzniesiona nad poziom, lecz to olśnienie zatrzymało go tylko chwilę, poczem biedz zaczął ku grotom, gdzie zamknął był swoje żywe trofeum. Nie odniósł on żadnej cięższej rany w zawrotnej walce, lecz wiele drobnych obrażeń. Miał rany na piersiach ramionach, i biodrach, krew spływała z nich wąskimi strugami; lecz czemże były te drobne zadraśnięcia, wobec rozkoszy, jaka czekała go z posiadania jasnowłosej kobiety. Oto był już o kilka kroków zaledwie od jej schronienia.

Lecz cóż to! Grota otwarta!! Kamień odwalony! Ktoś odsunął skaliste bryły, któremi on sam zawalił był wejście.

Po krótkiem osłupieniu skoczył do wnętrza groty; była pusta. Nie znalazł w niej swej złotowłosej dziewczyny.

Po krótkiem osłupieniu, rzucił się do szukania; ldotykał ręką ziemi, oglądał wszystkie kąty, wołając. Nic i nic. Zaden głos nie odezwał się na to wołanie.

Nagle jego bystre oczy ostrowidza dojrzały coś. Biała wstęga i strzęp białej tkaniny. Podniósł te rzeczy i oglądał je na dłoni. Wiedział teraz co to znaczy. Dzinga tu była! Dzinga-arcy kapłanka! Ona jedna nosiła białą tunikę i biały turban; wszystkie inne kobiety, nie wyłączając Wandy, ubrane były czarno.

Kapłanka porwała Jasnowłosą, uprowadziła ją do świątyni.

Ma-Wang wiedział co to znaczy. Krzyk zwierzęcej niemal wściekłości, wydarł się z jego ust, szał bitwy, zaledwie ugaszony, zmartwychwstał w nim z potężniejszą siłą niż przedtem. Jedna myśl już tylko w nim była, jedna żądza; odnaleźć porwaną, a także pomścić ją. Wypadł jak szalony z groty i pędził olbrzymimi krokami prosto w stronę świątyni. Wpadł do korytarza z twarzą pałającą oczyma dziko błyszczącemi i nabiegłemi krwią. Gdy się znalazł w wielkiej hali świątyni, pustka tam była i tylko szmery pół-głośne jakby szepty konających, dawały się słyszeć, gdyby nie to, że on w swem zapamiętaniu, nie słyszał nic. Czerwono mu było w oczach i sam czerwony jak duch zemsty, rozpalony żarem, rąbał wszystko co napotkał; posągi kamienne, parfirowe kolumny, martwe ciała ludzkie, bo żadna żywa istota nie zabiegała mu drogi, Obalał kadzielnice, gruchotał rzeźby i ryczał bez przerwy, jak rozjuszone zwierzę. I w samej rzeczy był już w tej chwili drapieżnym zwierzęciem, wszystkie ludzkie uczucia zamarły w nim pod wpływem rozpaczy i gniewu. W tym nastroju wpadł przed ołtarz, na którym królowało czerwone bożyszcze i na chwilę oprzytomniał. Wszak tu właśnie, tu należało szukać. To jest miejsce, gdzie kapłanki mordują swoje ofiary; może jednak odnajdzie tu jasnowłosą dziewczynę jeszcze żywą i wyrwie ją z ich rąk. Skoczył na stopnie. Złotolite zasłony zdarte na strzępy, opadły kolejno u jego stóp; był ju przed samym posągiem. Pochylił się i ujrzał coś, od czego krew uderzyła mu do mózgu namiętnym szałem. Strzępy czarnej tuniki, do której przylgnęło kilka włosów i nóż ofiarny zbroczony krwią.

Kto to uczynił?

Nie było nikogo, prócz czerwonego posągu z maską rozśmianą, jakby na urągowisko.

Ma-Wang runął na czerwonego bałwana i począł rąbać.. Odpadały jedna po drugiej jego spiżowe ręce; potem znęcać się zaczął nad głową i twarzą, kalecząc je i gruchocąc dopóki nie strącił tej głowy, która z głuchym dźwiękiem potoczyła się po marmurowej posadzce, niby głowa ściętego człowieka. Teraz kolej przyszła na tułów, który zaczął podważać zdwojonymi ciosami, aż i ten runął na ziemię. Nie poprzestając na tem rąbał go jeszcze, gruchotał maczugą, proszkował na okruchy, aż nie zostało z niego nic, prócz, nieforemnych drzazg. Zadziwił się wówczas, nie mając nic już do niszczenia i po krótkim przestanku ruszył dalej. Nie było już w nim żadnej myśli, żadnego uczucia, prócz szaleństwa.

(D. C. N.).

Sensacyjne aresztowanie w Min. Spraw. Wewn.

Opinja publiczna zaniepokojona została niezwykle sensacyjnym aresztowaniem urzędnika Min. Spraw Wewnętrznych, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Jest to urzędnik 7 st. służb., referent wydziału politycznego M. S. Wewn. nazwiskiem Maksyńczuk. Jako referent wydziału politychnego miał, oczywiście dostęp i opinjował o sprawach politycznych, dotyczących całego Państwa. Gdyby się więc okazało, że Maksyńczuk był istotnie szpiegiem, nie trudno sobie wyobrazić, jaką szkodę wyrządził Państwu pracując oddawna w Min. Spraw Wewn,. Atoli szczegóły aresztowania tego, otrzymane przez nas bynajmniej nie wskazują na to by aresztowany urzędnik trudnił się istotnie szpiegostwem. Przedewszystkiem aresztowanie Maksyńczuka odbyło się w nader dziwnych okolicznościach. Władze sądowe bowiem nie porozumiały się nawet z władzami administracyjnemi, a dokonana w dniu wczorajszym rewizja, w urzędowem biurku Maksyńczua nie dała. żadnych materjałów potwierdzających tajemniczość zaś samej tej rewizji, przeprowadzonej bez porozumienia z ministrem spraw wewnętrznych wzbudziła jeszcze większy niepokój, gdyż nie została wyświetlona w urzędowym komunikacie. Koledzy Maksyńczuka niemal jednocześnie stwierdzają, że szpiegoska działalność jego jest najprawdopodobniej oparta na jakimś nieporozumieniu. Jak się dowiadujemy jednym ze szpiegów, który wpłynął na aresztowanie Maksyńczuka, jest to, że jeden z podejrzanych poważnie o działalność szpiegowską miał mieszkać kiedyś w mieszk. pryw. Maksyńczuka. Prasa stołeczna donagasię od Min. Sprawiedliwości i Min. Spr. Wewn. urzędowego komunikatu w tej niepokojącej sprawie.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	24.07
Paryż	27.46
Szwajcarja	100.45
8% pożycz. zł.	6.50
4% poż. prem.	0.72
Bony zł. S. II A.	0.96
Listy Zast. T. K. Ziem.	20.
Listy zast. K.T.Z. dolarowe	4.50

Redaktor R. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.